

Szumowski, instytuty badawcze, pandemia

Wbrew urzędowemu optymizmowi, wielu cytowanych w mediach ekspertów uważa, że ciągle nie widać w Polsce końca epidemii. Rośnie poczucie, że środki zapobiegawcze są wprowadzane i uchylane chaotycznie, bez przekonująco sformułowanych podstaw. Trudno uwolnić się od wrażenia, że w istocie rząd nie kieruje się jakąś ustaloną strategią walki z koronawirusem. Najwyraźniej nie dysponuje narzędziami naukowymi, na przykład modelami statystycznymi lub symulacjami komputerowymi, takimi jak opracowywane w Wielkiej Brytanii przez naukowców z Scientific Advisory Group for Emergencies (SAGE), czy też w Niemczech - z Instytutu Roberta Kocha. Frontman walki z epidemią, Minister Zdrowia Łukasz Szumowski uchyla się od wypowiedzi na ten temat, trudno o uzyskanie informacji jacy konkretnie eksperci (ich zespoły ?) i na jakich podstawach naukowych formułują kolejne zalecenia, następnie wdrażane w życie przez rząd. Pytany o to Szumowski z reguły ucieka w ogólniki typu "sytuacja jest dynamiczna, reagujemy na bieżąco", ewentualnie informuje o swoim ciągłym kontakcie z bliżej nie określonymi ekspertami.

Cofnijmy się teraz w czasie o przeszło trzy lata, do przełomu roku 2016 i 2017. W Sejmie w trybie nagłym, poselską ścieżką legislacyjną przegłosowano właśnie projekt nowelizacji uchwalonej zaledwie kilka miesięcy wcześniej ustawy o instytutach badawczych. Zakłada on daleko idące zmiany, ingerujące w autonomię i organizację badań prowadzonych w instytutach. Likwiduje kadencyjność funkcji dyrektora, znosi konkursy na to stanowisko, dając nadzorującym instytuty ministrom wyłączne uprawnienia do mianowania i odwoływania dyrektora i jego zastępców, narzuca tryb powoływania rady naukowej, prowadzący do jej całkowitego podporządkowania ministrowi. Jak by tego mało, umożliwia mianowanie na stanowisko dyrektora osoby nie posługującej się językiem obcym, a na stanowisko przewodniczącego rady naukowej osoby jedynie z tytułem doktora.

Mamy dzień 3 stycznia 2017 r. Nowelizacja ustawy o instytutach trafia do Senatu, gdzie jest dyskutowana na posiedzeniu Komisji Środowiska (stenogram dostępny pod adresem <https://www.senat.gov.pl/prace/komisje-senackie/przebieg,6944,1.html>).

Uwagi krytyczne zgłaszają m.in. senatorzy Alicja Zając (PiS, wiceprzewodnicząca Komisji) i Krystian Probierz (PiS), a także prof. Leszek Rafalski (przewodniczący Rady Głównej Instytutów Badawczych) oraz niżej podpisany jako ówczesny wiceprzewodniczący Rady Naukowej Państwowego Instytutu Geologicznego. Sen. Probierz zaznacza, że projekt ustawy został negatywnie oceniony przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Polską Akademię Nauk, Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Sąd Najwyższy. W różnych wypowiedziach podkreśla się, że ustawa jest szkodliwa, a jej zapisy doprowadzą do obniżenia poziomu funkcjonowania instytutów. Usunięcie konieczności władania językiem obcym przez dyrektora oceniane jest przez sen. Zając jako zapis śmieszny i kompromitujący. Podkreśla się też, że ustawa spowoduje degradację naukową poważnych instytucji o dużych tradycjach naukowych i znaczeniu dla państwa jak Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Instytut Badawczy Leśnictwa czy też Instytut Ochrony Środowiska.

Co na to przedstawiciele strony rządowej ? Zastępca dyrektora Departamentu Jednostek Nadzorowanych i Podległych w Ministerstwie Rozwoju, nadzorującym 36 instytutów badawczych, oświadcza, że "popieramy stanowisko posłów, a sami zachowujemy postawę neutralną". Ustawę popiera też zastępca dyrektora Departamentu Prawnego w Ministerstwie Środowiska, według którego zaproponowane zmiany są zgodne z duchem i intencją posłów, którzy tę inicjatywę wnieśli. Oczy obecnych na posiedzeniu kierują się na najwyższego rangą i, teoretycznie, najbardziej kompetentnego w sprawach nauki urzędnika państwowego na sali.

A jest nim ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Łukasz Szumowski. Czy da on odpór zapędom grupy posłów, którzy stoją za szkodliwą nowelizacją? Nie, nic takiego się nie dzieje, min. Szumowski nie zgłasza żadnych zastrzeżeń. Tym samym, Ministerstwo Nauki ustami swojego wysokiego przedstawiciela akceptuje zmiany w ustawie prowadzące prostą drogą do degradacji naukowej instytucji badawczych w Polsce. Wygląda na to, że do min. Szumowskiego dociera jednak cała niestosowność jego postawy, pozwala sobie bowiem na następujące oświadczenie: *Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że sam jestem z instytucji badawczych. W związku z tym, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowuje kompleksowy projekt dotyczący instytucji badawczych, który zostanie zaprezentowany w najbliższym czasie, nie wnosimy uwag. Dziękuję.*

Ustawa nowelizująca, zawierająca m.in. wszystkie wyżej streszczone zapisy, została zaakceptowana przez Senat, podpisana przez Prezydenta RP i opublikowana w Dzienniku Ustaw 1 lutego 2017 r. I ciągle obowiązuje, przynosząc szkody znaczącej części polskich instytucji naukowych, podczas gdy zgłaszane przez Szumowskiego obietnice nowego "kompleksowego projektu" do dzisiaj się nie zmateriałizowały. Tak się złożyło, że jednym z przeszło stu polskich instytucji badawczych działających na podstawie fatalnie znowelizowanej ustawy jest Państwowy Zakład Higieny podlegający nie komu innemu jak Ministrowi Zdrowia. Ta zasłużona placówka została powołana w 1918 r. jako zaplecze naukowe służby sanitarno-epidemiologicznej niepodległej Polski. Jej naturalnym, statutowym zadaniem jest formułowanie podstaw naukowych dla działań administracji państwowej w obliczu zagrożenia epidemiologicznego. Jeśli takiej roli nie pełni - a wiele na to wskazuje - to może po części na skutek biernej postawy wiceministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ł. Szumowskiego "nie wnoszącego uwag" wobec jawnego niszczenia rangi naukowej instytucji badawczych.

Warszawa, 7 lipca 2020 r.

Marek Narkiewicz